

WOJCIECH ŻYCIŃSKI SDB

PERSPEKTYWY EKUMENICZNE DOKTRYNY O WNIEBOWZIĘCIU MARYI

*O Błogosławiona Matko i Dziewico Najgodniejsza,
pamiętaj o nas i spraw, aby także i dla nas Pan
uczynił tak wielkie rzeczy, jak dla Ciebie.*

Marcin Luter

WPROWADZENIE

Rozważając w perspektywie czasowej zagadnienia, które w niedalekiej jeszcze przeszłości stanowiły przedmiot kontrowersji i polemik międzywyznaniowych, można zauważyć występowanie interesujących prawidłowości. Przejawiają się one tym, iż z upływem czasu ulega złagodzeniu wcześniejsza polaryzacja stanowisk, a radykalne przeciwstawienia tracą swój opozycyjny charakter. W latach pięćdziesiątych przedmiot szczególnej kontrowersji między przedstawicielami myśli katolickiej i protestanckiej stanowiła doktryna o Wniebowzięciu Maryi. Tak, jak obecnie zainteresowanie wywołuje kwestia ekumenicznych następstw uznania święceń kobiet w kościele anglikańskim, tak 45 lat temu uwagę dyskutantów przykuwało pytanie o ekumeniczne następstwa nowego dogmatu ogłoszonego Konstytucją Apostolską *Munificentissimus Deus*. Zarówno po stronie protestanckiej, jak i katolickiej można było usłyszeć prognozy zapowiadające rychły kres młodego jeszcze ruchu ekumenicznego, dla którego dogmat Wniebowzięcia miał stanowić zaporę nie do pokonania. Niewątpliwie zarówno obawy, jak i krytyczne uwagi dotyczące najmłodszego z dogmatów maryjnych, podnoszone głównie przez teologów protestanckich wpływały w dużej mierze z troski o czystość nauki Chrystusa. Przy ich formułowaniu nie uniknięto jednak jednostronnych, nadmiernie radykalnych ocen. Jako wymowny przykład takich postaw mogą służyć protestanckie określenia mariologii katolickiej jako „nieszczęścia, które czyni z myśli teologicznej herezję Kościoła rzymskokatolickiego”, „najbardziej nieprzyjemnej cechy rzymskiego katolicyzmu”¹, czy też opi-

¹ Zob. J. Pelikan, *The Riddle of Roman Catholicism*, New York 1959, s. 129.

nia Paula Tilicha głosząca, iż „dla protestanta Matka Boża jest niczym”². Opinie takie trudno uznać za uzasadnione, gdyż stoją one w jaskrawej sprzeczności tak z najstarszą tradycją protestancką, jak i Księgami Symbolicznymi³. Analizując z perspektywy 45 lat wcześniejsze zarzuty wobec doktryny o Wniebowzięciu, można stwierdzić, iż łączone z nimi antyekumeniczne prognozy nie należały do zapowiedzi proroczych. Dogmat Wniebowzięcia nie tylko nie przekreślił dążeń ekumenicznych, ale dostarczył nawet inspiracji do wspólnego poszukiwania teologicznych uzasadnień doktryny, która w 1950 r. ogłoszona została jako prawda przez Boga objawiona.

1. ZASTRZEŻENIA CHRZEŚCIJAN INNYCH WYZNAŃ WOBEK KATOLICKIEJ NAUKI O WNIEBOWZIĘCIU MARYI

Najczęściej spotykanym zarzutem, podnoszonym zarówno przez teologów innych wyznań, jak i przez niektórych teologów katolickich, jest ten, że kontrowersyjny dogmat nie ma podstaw biblijnych⁴. Zarzut ten stanowi zmodyfikowaną i wyrażaną przy użyciu mocniejszych słów wersję tezy głoszącej, że Maria Biblii jest inna od Marii katolików. Interesującą, z ekumenicznego punktu widzenia, próbę przeciwdziałania temu zarzutowi stanowi poszukiwanie szerszego kontekstu teologicznego, w którym można oceniać dogmat Wniebowzięcia na podstawie bardziej ogólnych zasad doktryny biblijnej, która ma stanowić podstawę formułowania przez Kościół orzeczeń dogmatycznych. Historyk dogmatów Georg Söll twierdzi, że omawiany dogmat jest rezultatem pobożności Ludu Bożego i otrzymał wymiar teologiczny wypracowany przez refleksję Kościoła⁵. Pismo Święte nie zawiera wprawdzie wyraźnego świadectwa uzasadniającego doktrynę o Wniebowzięciu, ale dostarcza jej pewnych podstaw, które na ostateczne uznanie ze strony Kościoła oczekiwały do 1950 r. Dawe uważa, że podstaw biblijnych tego dogmatu szukać należy nie w konkretnym tekście maryjnym, ale w eschatologii Nowego Testamentu. Rozważając Wniebowzięcie w tej perspektywie, możemy patrzeć na Maryję jako na Dziewicę i Matkę odsłaniającą zakres i naturę zbawienia, w które cały Lud Boży wkroczy dopiero przy końcu czasów. Dogmat ten zatem, według Dawe’a, ma swoje podstawy w biblijnej postaci Maryi jako znaku nadziei dla wierzących w Chrystusa⁶.

² Cyt. za R. Laurentin, *Pluralism about Mary: Biblical and Contemporary*, „The Way”, Supplement, 1982, 45, s. 83.

³ Wystarczy wspomnieć, że Marcin Luter nigdy nie negował nauki o Bożym Macierzyństwie Maryi, a w latach 1520–1521 napisał *Komentarz do Magnificat*. U. Zwingli z kolei nie odrzucał doktryny o Wniebowzięciu Maryi, ustanowił nawet wigilię do tego święta.

⁴ Autorzy, którzy próbują wskazać na biblijne podstawy doktryny o Wniebowzięciu odwołują się w zasadzie do czterech tekstów: Rdz 3, 15; Łk 1, 28; Łk 1, 42b; Łk 1, 48b. Zob. D. G. Dawe, *The Assumption of the Blessed Virgin in Ecumenical Perspective*, „The Way”, 1982, 45, s. 44.

⁵ G. Söll, *Storia dei dogmi mariani*, Roma 1981, s. 259–264.

⁶ G. D. Dawe, art. cyt., s. 45–46.

Wielu teologów protestanckich, a wśród nich K. Barth, R. Niebuhr, E. Brunner, G. Barrois, wyrażało przekonanie, że zdogmatyzowanie Wniebowzięcia sprzeciwia się protestanckiej i biblijnej zasadzie *Solus Christus*, a z Maryi czyni Pośredniczkę niezależną od pośrednictwa Chrystusa. Obawy te wynikają raczej z puryzmu językowego, w którym usiłuje się przypisywać jednoznaczny sens wszystkim terminom. Jego konsekwencją byłoby odnoszenie terminu „Pośrednik” wyłącznie do Chrystusa, co prowadziłoby w efekcie do pominięcia odmiennego rodzajowo pośrednictwa Maryi, świętych, słowa Bożego, znaków sakramentalnych czy posługi kapłańskiej. Biorąc pod uwagę występującą tutaj wieloznaczność terminów, nie ma powodów, aby utrzymywać, że dogmat o Wniebowzięciu NMP traktuje Maryję jako alternatywną pośredniczkę na wzór jedyne i uzasadnione biblijnie pośrednictwa Chrystusa, przez co rola tego ostatniego w dziele zbawczym zostaje pomniejszona. Dzisiaj zarzuty tego typu znajdują coraz mniejsze uznanie, gdyż były one wynikiem zbyt swobodnej i nieuprawnionej interpretacji *Munificentissimus Deus*. Ponadto, zbyt rygorystyczne trzymanie się zasady *Sola Scriptura* jest mocno ryzykowne, ponieważ grozi popadnięciem w immobilizm i nie docenia wymiaru eklezjalnego, który jest konstytutywnym elementem religijnych relacji między wspólnotą wierzących a Bogiem⁷. To właśnie wymiar eklezjalny wspólnoty wierzących pozwala dostrzec obecność w niej i kierownictwo Ducha Świętego, który nie działa obok czy przeciw słowu Pisma. Powyższa perspektywa pozwala umieścić naukę o Wniebowzięciu w szeroko rozumianej koncepcji Objawienia obejmującego tajemnicę wywyższenia Chrystusa poprzez zwycięstwo nad śmiercią, a tym samym koncentrującego się na eschatologicznym wymiarze Kościoła.

Teologowie z Kościoła anglikańskiego podnoszą z kolei zarzut, że doktryna o Wniebowzięciu początkami swymi sięga spekulacji teologicznych sekt monofizyckich V i VI wieku. Max Thurian, jeszcze jako przedstawiciel Kościoła protestanckiego, ustosunkowując się do tego zarzutu, stwierdził, że osoba Maryi jest znakiem pełnego człowieczeństwa Boga w Jego Wcieleniu. Nie należy zatem wcale doszukiwać się w doktrynie tej jakiegoś śladu monofizytyzmu, według którego Maryja reprezentowałaby człowieczeństwo Chrystusa, mającego jedynie naturę boską. Człowieczeństwo Maryi stanowi podstawę człowieczeństwa Chrystusa, prawdziwego Boga i prawdziwego człowieka⁸. Maryja jest pierwszym stworzeniem i tylko stworzeniem, które w pełni dostąpiło mocy zbawczej Chrystusa. Jej Wniebowzięcie potwierdza powszechność zmartwychwstania, które nie stanowi wyłącznego przywileju wcielonej Osoby Bożej⁹. Przykład Maryi zatem stanowi antidotum na tendencję monofizytyzmu w chrześcijaństwie. Uwielbiona

⁷ Zob. G. A. Aiello, *Sviluppo del dogma e tradizione a proposito della definizione dell'Assunzione di Maria*, Roma 1979, s. 283.

⁸ M. Thurian, *Maryja Matka Pana. Figura Kościoła*, Warszawa 1990, s. 108.

⁹ Zob. J. Galot, *Maria, la donna nell'opera della salvezza*, Roma 1984, s. 323.

natura ludzka Matki Bożej kieruje uwagę chrześcijan ku ludzkiej naturze Chrystusa, z natury swej świętej i także uwielbionej.

Bardzo wiele zastrzeżeń wśród braci odłączonych budzi również tak zwana „rzymska skłonność do dogmatyzowania”. Przenosząc powyższe stwierdzenie na teren mariologii, zarzut ten jest uzewnętrznieniem przekonań wielu teologów stwierdzających, że zdogmatyzowanie Wniebowzięcia stanowi przejaw arogancji papiejskiej. Interesującą próbę wyjaśnienia tego zagadnienia przedstawił John Saward – „anglikański katolik” – jak sam siebie określa. Uważa on, że definicja dogmatyzująca Wniebowzięcie została promulgowana, „aby zachować autentyczną, kontemplacyjną ciszę odnośnie do Maryi i aby uchronić się od dogmatyzacji w sensie pejoratywnym, która popularna była w niektórych kręgach myśli mariologicznej”¹⁰. W powyższej perspektywie Konstytucja *Munificentissimus Deus* stanowi – w przekonaniu Sawarda – zarówno początek, jak i koniec: jest być może końcem kilku pokoleń spekulacji mariologicznej, a równocześnie jest początkiem ruchu odnowy i odświeżenia; które miało zaowocować 12 lat później na Soborze Watykańskim II. Poprzez umieszczenie doktryny o Wniebowzięciu w kontekście chrystologicznym i soteriologicznym, omawianą definicję można uznać za antycypację *Lumen gentium* i *Marialis cultus*. Dokładna lektura *Munificentissimus Deus* wskazuje na to, że dogmatyczny status Wniebowzięcia nie ma na celu współzawodnictwa z wielkimi dogmatami z zakresu chrystologii, soteriologii czy trynitologii, ale raczej ukazuje jego powiązanie z dogmatami, które stanowią prawdziwy fundament naszej wiary.

2. PRÓBY NOWYCH INTERPRETACJI KONTROWERSYJNEGO DOGMATU

2.1. Wniebowzięta wzorem Kościoła pielgrzymującego oraz obrazem i początkiem Kościoła eschatologicznego

Przedłożona przez Sobór Watykański II mariologia oraz jej posoborowy rozwój, przedstawiają Maryję przede wszystkim jako obraz i wzór dla Kościoła. Wydaje się, że tak uprawiana mariologia może stanowić autentyczny przełom w perspektywie ekumenicznej dotyczącej Wniebowzięcia. Skoro bowiem Maryja jest obrazem Kościoła i wzorem do naśladowania, to nie widać merytorycznych przeszkód, by mariologię tę interpretować w zgodności z podstawowymi zasadami tradycji reformowanej.

Maryja jest dla Kościoła przede wszystkim wzorem cnót¹¹. Chodzi tutaj o cnoty ewangeliczne, jakimi są: wiara i posłuszeństwo słowu Boga, szczerza pokora i troskliwa miłość, cześć Boga i ufność w Nim pokładana, dziewicza czystość

¹⁰ J. Saward, *The Assumption*, [w:] *Mary's Place in Christian Dialogue*, Connecticut 1983, s. 119.

¹¹ KK 65.

i miłość oblubieńcza¹². Oczywiście wzorzec Maryi nie można sprowadzać tylko do aspektu moralnego, a całej mariologii jedynie do wymiaru wzorca, ponieważ Kościół, naśladowując Jej przykład, przybliży się tym samym do Chrystusa, bardziej Go pozna, daje odpowiedź na Jego miłość do człowieka poprzez odpowiednią postawę swego życia. Maryja jest Matką Słowa Wcielonego, ale też stanowi przykład ustawicznego i dynamicznego przynależenia do Chrystusa, poznawania i rozumienia Jego słowa i Jego dzieła.

Mocny związek, jaki został zaakcentowany przez Sobór Watykański II, między Kościołem i Maryją jako jego wzorem, modelem i szczególnym członkiem, pozwolił w nowy sposób spojrzeć na dogmat Wniebowzięcia. Możemy powiedzieć, że chwalebne Wniebowzięcie Maryi jest pierwszym momentem w chwalebnym Wniebowzięciu Kościoła¹³. W Niej – według słów Locheta – Kościół wziął w posiadanie niebo¹⁴.

W tej perspektywie dogmat Wniebowzięcia, który wzbudził tak wiele zastrzeżeń i niepokojów zarówno w Kościele katolickim, jak i w Kościołach bratnich, może stać się punktem jednoczącym rozbite chrześcijaństwo. Nauka o Wniebowziętej, jako początku i obrazie Kościoła eschatologicznego, zamiast miejsca sprzeciwu i kontestacji, może być punktem zbliżenia wszystkich chrześcijan oczekujących na Dzień Pański.

2.2. Wniebowzięcie w perspektywie eschatologii proleptycznej

Pannenberg, jeden z czołowych teologów protestanckich twierdzi, że rzeczywistość Królestwa Bożego ma wymiar proleptyczny, tzn. odnosi się zarówno do przeszłości, jak też teraźniejszości i przyszłości. Grecki termin *prolepsis* oznacza antycypację pewnych wydarzeń, które nie znalazły jeszcze pełnej realizacji, lecz w jakiś sposób przenikają już w teraźniejszość. W eschatologii proleptycznej teraźniejszość uzależniona od przyszłości uzyskuje nowy sens w wyniku ukierunkowania do zadań przyszłych. Pełne zbawienie człowieka w Królestwie Bożym, twierdzi Pannenberg, zostało ukazane proleptycznie w Jezusie Chrystusie. Chrystus jest jakby „końcem” historii, który ukazał się w jej centrum, aby ludzie już teraz mogli mieć udział w Królestwie, aktualizującym się już, a mającym się ostatecznie spełnić dopiero w przyszłości. Oznacza to, że Kościół żyje między czasem nadania zbawienia, a jego realizacją¹⁵. Zarówno zmartwychwstanie, jak i sąd ostateczny należą do tych wydarzeń, których można doświadczyć przez wiarę już teraz (J 3, 19; 5, 24–30; 11, 24–25), mimo iż z istoty swej przynależą one do przyszłości.

¹² MC 57.

¹³ J. Macquarrie, *Mary for All Christians*, s. 91.

¹⁴ R. Lochet, *Actualité de l'Assomption*, „La Vie Spirituelle”, 1950, 12, s. 347.

¹⁵ D. G. Dawe, art. cyt., s. 47.

Wniebowzięcie rozważane w perspektywie eschatologii proleptycznej oznacza, że Maryja dostąpiła pełni zbawienia w Królestwie Bożym; zarówno w tym, które już jest, jak i w tym, którego pełnia ma dopiero nastąpić. Jest to więc pierwsza, a zarazem pełna realizacja eschatologii, a w niej zbawienia przyniesionego przez życie, śmierć i zmartwychwstanie Chrystusa. Teologiczne uzasadnienie doktryny Wniebowzięcia ze wskazaniem na eschatologię Nowego Testamentu jako jej źródło, stawia Maryję w rzędzie tych osób, które potrzebowały odkupienia dokonanego przez Chrystusa. Pozostając nadal pierwszym i wyjątkowym członkiem Kościoła zwróconym razem z innymi ku Chrystusowi, jest równocześnie znakiem chrześcijańskiej nadziei na pełnię życia Bożego, które Ona już otrzymała a inni dostępują go dopiero częściowo.

2.3. Wniebowzięcie jako dynamiczny proces

Interesującą próbę reinterpretacji doktryny o Wniebowzięciu przedstawił John Macquarrie z Kościoła anglikańskiego. Proponuje on, by Wniebowzięcia nie rozumieć jako jednorazowego tylko wydarzenia dokonanego w przeszłości, ale jako swego rodzaju proces, który jest ustawicznie kontynuowany¹⁶. Ponieważ Wniebowzięcie należy do wydarzeń teologicznych, dlatego może mieć ono miejsce w każdym czasie, gdyż jako takie czasowo ograniczone nie jest. Wniebowzięcie – kontynuuje Macquarrie – rozpoczęło się z chwilą zaślnięcia Maryi, ale jest ono kontynuowane w historii Kościoła, a koniec swój będzie miało wtedy, gdy Kościół całkowicie zjednoczy się z Chrystusem, jak ciało ze swą Głową.

W tej perspektywie nie ma żadnego znaczenia, czy Maryja umarła w trzy lata po ukrzyżowaniu i była wzięta do nieba z Jeruzalem, czy też żyła dłużej i dokończyła swego życia w Efezie. Nie ma również większego znaczenia to, że Kościół przez pięć wieków zachowywał milczenie na temat Wniebowzięcia. Koncentrując uwagę na tych ubocznych problemach, pomijamy głębsze znaczenie tajemnicy Wniebowzięcia. Chwała Maryi jest początkiem szerszej, kosmicznej czy powszechnej chwały, która już się realizuje. Gdziekolwiek w Kościele pielgrzymującym – pisze Macquarrie – istnieje blask prawdziwej chwały, modlitwa ofiarowana w wierze, dłoń wyciągnięta w miłości, tam jest Wniebowzięcie, bo ludzkie życie jest podnoszone do Boga przez Boga. Wierzmy też, że w Kościele oczekującym dusze są doskonałe w kierunku dnia Pańskiego, a w Kościele triumfującym dzieło to zostanie dopełnione i z Maryją i świętymi Lud Boży osiągnie wieczne Królestwo chwały, pokoju i światła¹⁷.

Propozycja ta, chociaż nie ma charakteru ściśle teologicznego, co stwierdza sam autor, to jednak ukazuje nam, że Wniebowzięcie nie jest czymś odległym i

¹⁶ J. Macquarrie, dz. cyt., s. 95.

¹⁷ Tamże, s. 95–96.

abstrakcyjnym, ale jawi się nam jako rzeczywistość, w której każdy z nas może uczestniczyć już teraz.

3. EKUMENICZNA PRZYSZŁOŚĆ DOKTRYNY O WNIEBOWZIĘCIU

Zapoczątkowana na Soborze Watykańskim II, a następnie kontynuowana w nauczaniu Magisterium Kościoła, mariologia eklezjotypiczna, miała zasadniczy wpływ na zmianę, jaka dokonała się w prowadzonym dialogu ekumenicznym. Sobór, ukazując Maryję jako Tę, która wyraża przyszły kształt Kościoła, dał tym samym inspirację do dalszych badań i poszukiwań w tym kierunku. Od tego czasu wielu już teologów wyrażało delikatnie pogląd, że mariologia zamiast być przeszkodą w zjednoczeniu chrześcijan, może stać się miejscem ich spotkania i zjednoczenia. Także dogmat o Wniebowzięciu Maryi w istniejącej obecnie perspektywie dialogu, nie musi stanowić przeszkody dla ekumenizmu. By tak się stało, konieczne jest jednak przyjęcie pewnych zasad wyjściowych, spośród których najważniejszymi będą:

1. Uwolnienie katolickiej doktryny o Wniebowzięciu z wszelkich antropomorfizmów, będących wynikiem uwarunkowań kulturowych, pobożności ludowej czy zdroworozsądkowych wyobrażeń, obcych doktrynie Kościoła wyrażonej w konstytucji *Munificentissimus Deus*.

2. Wyzbycie się tendencji do absolutyzowania arbitralnych hipotez teologicznych, próbujących rozstrzygać pewne zagadnienia związane w szczególności z ostatecznym losem człowieka. W niektórych przypadkach interpretacyjna gorliwość, w której prywatne sympatie podnosi się do kryterium prawdy, może w poważnym stopniu zaszkodzić zarówno uprawianiu teologii, jak i tym samym prowadzonemu dialogowi ekumenicznemu. Natomiast wierność oficjalnej nauce Magisterium Kościoła pozwoli uchronić doktrynę Wniebowzięcia od prawdopodobnych, lecz niekoniecznych hipotez.

3. Dowartościowanie mariologii eklezjotypicznej. Wniebowzięcie Maryi ujmowane w perspektywie eklezjalnej, jawi się jako typologiczna antycypacja eschatycznego wniebowzięcia Kościoła, czyli egzemplifikacja chrześcijańskiego przeznaczenia. Taka perspektywa stwarza duże szanse na porozumienie z chrześcijanami innych wyznań¹⁸.

4. Osadzenie doktryny o Wniebowzięciu w ramach eschatologii proleptycznej Nowego Testamentu, pozwala znaleźć biblijne źródła tego dogmatu, jak też potwierdza prawdziwość i niezawodność odkupienia dokonanego przez Chrystusa. W powyższej perspektywie przyszłość Kościoła uwielbionego jest już zapoczątkowana, obecna i spełniająca się w Maryi wniebowziętej¹⁹. Wniebowzięcie, nie czyniąc

¹⁸ Zob. S. C. Napiórkowski, *Matka jedności, czy znak sprzeciwu? Mariologia i pobożność maryjna jako problem ekumeniczny i pastoralny*, [w:] *Matka mojego Pana*, Opole 1988, s. 62.

¹⁹ Zob. G. Gozzelino, *Vocazione e destino dell'uomo in Christo*, Torino 1985, s. 167–168.

z Maryi nadczłowieka, ukazuje Ją jako znak chrześcijańskiej nadziei na pełnię życia Bożego, które Ona już otrzymała, a którego inni dostępują częściowo.

5. Wyzbycie się wzajemnych uprzedzeń oraz emocji i wprowadzenie otwartego, szczerego dialogu. Akcentowanie tego, co łączy, a nie tego, co dzieli. Hermetyczne trwanie przy własnym stanowisku połączone z równoczesną niezajomością stanowiska przeciwnego; łatwa apologetyka bez odwoływania się do argumentów merytorycznych, wydawały się tworzyć z doktryny o Wniebowzięciu zaporę nie do pokonania. Zapora ta zmniejszyła się znacznie, gdy katolicy uświadomili sobie, iż doktryna mariologiczna prezentowana zwłaszcza przez kaznodziejów ludowych czy apostołów maryjnych, niejednokrotnie daleka jest od mariologii przedkładanej wiernym przez Magisterium Kościoła. Podobnie stanowisko protestanckie czy anglikańskie uległo znacznemu złagodzeniu, gdy okazało się, że istotą sprzeciwu tych Kościołów jest nie sama mariologia bratniego wyznania, ale zniekształcenia i przerosty, jakie się w niej znalazły. Sama Maryja jest przecież własnością wszystkich chrześcijan, a więc należy do dziedzictwa katolickiego, czyli Kościoła powszechnego, bez ograniczania tego terminu jedynie do katolicyzmu rzymskiego. Kiedy w miejsce polemik i oskarżeń wprowadzi się otwarty dialog wolny od uprzedzeń i emocji, rozwijając wzajemne ubogacanie się, wracając do źródeł teologią własnego Kościoła, wtedy okazuje się, że to, co dzieli, nie jest tak istotne, jak to, co łączy.

Wydaje się, że wbrew zapowiedziom niektórych teologów, którzy twierdzą, że zdogmatyzowanie Wniebowzięcia przyczyni się do rychłego upadku ruchu ekumenicznego, po 45 latach można realnie myśleć o wypracowaniu takiej interpretacji omawianej doktryny, która zyskałaby akceptację wszystkich chrześcijan. Zdefiniowanie dogmatyczne prawdy teologicznej, wbrew stanowisku niektórych teologów sprzyjających nadmiernie zasadzie *Roma locuta causa finita*, nie kończy bowiem ani nie zabrania dalszej refleksji i poszukiwań pełniejszego i głębszego sensu tejże prawdy.

Sommario

L'articolo tenta una prova di guardare in modo nuovo sul dogma di assunzione di Maria ubiacandolo nelle prospettive ecumeniche. Meditare l'assunzione come immagine e inizio della chiesa escatologica, interpretarla alla luce di escatologia proleptica, oppure vederla come un processo dinamico, crea nuove possibilità interpretative del controverso, dal punto di vista ecumenico, dogma. Contrariamente alle previsioni di alcuni teologi, secondo quali la dogmatizzazione dell'assunzione doveva contribuire alla caduta del movimento ecumenico, dopo 45 anni, si può realmente pensare ad una elaborazione di una tale interpretazione, della dottrina in questione, che potrebbe essere accettata da tutti i cristiani. La definizione di una verità dogmatica, al contrario del parere di qualche teologo troppo favorevole al principio *Roma locuta causa finita*, non conclude affatto e nemmeno vieta a proseguire nella riflessione e nelle ricerche di un senso più profondo e completo di verità stessa.